

Ewa Bolesta - Mroczek

Magiczny eliksir czarownicy Felicji

ilustracje
Kama Towcik



Z serii „CZAROWNICE, czyli magiczne
sposoby na budowanie pewności siebie”!



Magiczny eliksir czarownicy Felicji

tekst: Ewa Bolesta-Mroczek

ilustracje: Kama Towcik





Tekst: Ewa Bolesta-Mroczek

Ilustracje: Kama Towcik

Redaktor prowadząca: Dorota Kopczyńska

Wsparcie merytoryczne i techniczne: Krzysztof Mroczek-Bolesta

Skład i łamanie: Sebastian Bauman

Korekta: Dorota Kopczyńska

Copyright: Wydawnictwo coffee4mind

Warszawa, 2022

Wydanie I

ISBN 978-83-960798-4-8

Wydawnictwo coffee4mind

Krzysztof Mroczek-Bolesta

www.coffee4mind.com

Puf! wielka chmura uniosła się nad kociołkiem i eliksir był już gotowy. Czarownica Felicja nie po raz pierwszy przygotowywała magiczny eliksir. Najpierw trzeba było rozpaść ogień pod kociołkiem, do którego trzeba było wlać łyżeczkę porannej rosy zmieszanej z kilkoma kroplami nektaru z róży i bzu. Wrzucić cztery różne kwiatki: żółty mlecz, niebieski chaber, białą konwalię i czerwony mak. Do tego dodać pyłek ze skrzydła motyla, gdy się wykluwał z kokonu, pomieszany ze śliną jaszczurki, i piórko koliberka, które mu wypadło podczas snu. Na koniec zamieszać wszystko drewnianą chochlą pięć razy w lewo i pięć razy w prawo, mówiąc zaklęcie:

Plum do kociołka konwalię
A strach zniknie banalnie.
Chlup nektar z róży do buzi
A wróg twą sympatię wzbudzi.





Tym razem eliksir miał być dla Filomenki, która mieszkała w wiosce na skraju lasu. Las był dla czarownicy Felicji prawdziwym schronieniem, mieszkała tu w małej chatce otoczonej leśnym gąszczem. Nieczęsto ktoś do niej przychodził, za to ona lubiła latać na swojej miotle do wioski i odwiedzać mieszkające tam dzieci. Za każdym razem gdy odwiedzała wioskę, okazywało się, że potrzebny jest eliksir, bo każde dziecko się czegoś bało. A na strachy te większe i te mniejsze nie było nic lepszego niż magiczny eliksir czarownicy Felicji.

Ta Filomenka, dla której czarownica Felicja przygotowała eliksir, bardzo wstydziła się wystąpić na szkolnym przedstawieniu. Powiedziała swojej mamie, że

nigdy w życiu nie wyjdzie na środek i nie powie wierszyka o wiewiórcie, który pani dała jej, żeby się go nauczyła na pamięć.

- Przecież to głupie – powiedziała czarownica Felicja do Filomenki – przygotuję ci specjalny eliksir, który sprawi, że będziesz bardzo pewna siebie i w ogóle nie będziesz się bała, chcesz?

- Jeśli mi pomoże – zawstydzona Filomenka siedziała niezdecydowana w kąciu. – A nie mogłabyś sprawić, że przedstawienie się nie odbędzie? Wtedy nie musiałabym występować.

- Tego sprawić nie mogę – odpowiedziała czarownica Felicja – ale po moim eliksirze pewnie wystąpisz na scenie, wszyscy będą ci klaskali i poczujesz dużą satysfakcję.

- Co to znaczy satysfakcję? – zapytała Filomenka.

- No, że będziesz po występie bardzo zadowolona. Lecę do swojej chatki robić eliksir, a ty ucz się swojego tekstu na pamięć. Będziesz najładniejszą wiewiórką, jaką w życiu widziałas. I do tego pewną siebie. – Czarownica Felicja wsiadła na swoją miotłę i odleciała.

No i właśnie teraz czarownica Felicja warzyła eliksir





dla nieśmiałej Filomenki. W chatce, w której mieszkała, było cichutko, słyszeć było tylko jak ogień buzuje pod kociołkiem. Czarownica Felicja nigdy nie zamykała drzwi chatki na klucz, bo obawiała się, że go kiedyś zgubi i już nigdy do chatki nie wejdzie. Miała za to mały skobelek, który blokował drzwi, żeby się nie otwierały, gdy zawieje silny wiatr. Skupiona na przygotowywaniu eliksiru, liczyła, kręcąc chochlą w prawo „jeden, dwa, trzy, cztery, pięć”, potem zaczęła kręcić chochlą w lewo, znowu licząc „jeden, dwa, trzy, cztery, pięć”. Przez okno podglądał czarownicę Felicję mały nietoperz, który miał wielkie uszy i dlatego wszyscy wołali na niego Florek. Florek był jedynym na świecie nietoperzem, który nie latał. Jedno jego skrzydełko było trochę mniejsze od drugiego, dlatego nigdy nie nauczył się latać. Dzieci z wioski wytykały go palcami i śmiały się z jego mniejszego skrzydełka, przez to był zgorzkniały i nikogo nie lubił. A najbardziej nie lubił tej małej pewnej siebie czarownicy, której zawsze udawały się eliksiry i która dzięki temu była tak lubiana przez dzieci z wioski. Florek nie znosił dzieci, bo kiedy tylko pojawiał się w wiosce, zaraz przybiega-

ły i krzyczały „O idzie ten, co nie umie latać! Kulawy Florek!”. A Florek latać nie umiał, ale bardzo dobrze radził sobie z chodzeniem. Dreptał energicznie na swoich małych łapkach, choć lubił spacerować tylko w lesie z dala od wioski i tych niegrzecznych rozwrzeszczanych dzieciaków.

Teraz podglądał czarownicę Felicję przez okno w jej chatce i myślał sobie tak: „Jak tylko zrobi ten swój obrzydliwie skuteczny eliksir, dosypię jej do niego rozgniecionych czarnych jagód i piasku z leśnej drogi. Wtedy eliksir nie zadziała i nikt nie będzie jej już lubił, tak jak nie lubią mnie”.

